



SZCZECIN



Tygodnik Pomorza Zachodniego

ROK III.

8 — 14 LUTY 1948 R.

NR 6 (80)

W następnym numerze: „Żywioty” Kazimierza Koźniewskiego

INŻ. JÓZEF MACIEJEWSKI
Poseł na Sejm

O rozwiązanie problemu mieszkaniowego w Szczecinie

W związku z aktywizacją regionu szczecińskiego wciąż rosnącego napływu fachowych sił pracowniczych, problem mieszkaniowy w naszym mieście staje się specjalnie aktualny, a rozwiązanie jego wymaga wyrczerpującej dyskusji i dokładnych przemyśleń.

Zamieszczamy poniżej jako artykuł dyskusyjny pracę posta inż. Maciejewskiego, poświęconą tej doniosłej sprawie. — Red.

Sprawa rozwiązania problemu mieszkaniowego na terenie miasta Szczecina jest w tej chwili jednym z najpilniejszych zagadnień, wymagających szczególnie szybkiego i właściwego załatwienia.

Problem ten nabiera specjalnej wagi w związku z aktywizacją Szczecina. Tempo odbudowy mieszkań bowiem nie posuwa się z taką szybkością z jaką nastąpiło i nastąpi w dalszym ciągu zaludnienie miasta. Nawet wysokie kredyty przewidziane na budownictwo mieszkaniowe w tegorocznym Państwowym Planie Inwestycyjnym nie zaspokoją wielkich potrzeb mieszkaniowych, któreby usprawiłymi niewprowadzenie w całej rozciągłości ograniczeń przewidzianych dekretem z dnia 21 grudnia 1945 r., o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu.

Zrozumiałą jest rzecz, że mieszkania trzeba planowo budować a nie przetrzącać z nich ludność, która w pierwszej fazie osadnictwa zajęła dane mieszkania, i doprowadziła je w bardzo ciężkich warunkach, najczęściej własnymi rękoma i środkami do stanu używalności.

Z drugiej zaś strony robotnikowi portowemu, zdemobilizowanemu żołnierzowi, lekarzom, nauczycielom, młodzieży studiującej, fachowcom, którzy mają u ruchomić port i odbudować stocznię, sieć komunikacyjną lub fabryki, należy się również mieszkanie i to pod całym dachem.

Faktem jest, że kilka tysięcy wolnych mieszkań czeka jeszcze na remont, ale faktem też jest, że remont tych mieszkań wymaga nie tylko wysokich kwot inwestycyjnych, fachowców i materiałów budowlanych ale także i odpowiedniego czasu.

To też do czasu całkowitego zrealizowania programu odbudowy mieszkań w Szczecinie, nieodzowne są ograniczenia mieszkaniowe i stosowanie prewencyjnych środków zapobiegających zajmowaniu przez niektórych mieszkańców zbyt dużych powierzchni mieszkaniowych.

Obok ograniczeń, przewidzianych wymienionym dekretem, obok wprowadzenia koniecznej normy mieszkaniowej, między innymi i czynsz musi być dostosowany do tych potrzeb. Czynsz musi zostać czynnikiem, regulującym do pewnego stopnia automatycznie gęstość zaludnienia pomieszczeń.

Takim czynnikiem regulującym może być rzeczowo opracowany i zastosowany progresywny czynsz mieszkaniowy.

W wywodzie poniższym posłużyłem się kilku wzorami matematycznymi, które — mam tę nadzieję — nie znudzą zbyt wielu Czytelników, mają natomiast tę zaletę, że zagadnienie przedstawiają w formie najbardziej konkretnej.

Jeśli czynsz mieszkaniowy ma nosić cechy czynszu społecznego, to nie może nie uwzględnić następujących podstawowych elementów:

1. Ceny jednostkowej powierzchni . . . c
2. Powierzchni użytkowej mieszkania p
3. Klasy mieszkania k
4. Spółczynnika socjalnego s
5. Stopnia wyzyskania mieszkania . . . w

Biorąc pod uwagę wszystkie te elementy, otrzymaliśmy następujący wzór zasadniczy na obliczenie komornego:

$$\text{Komorne} = c \times p \times k \times s \times w \text{ w złotych}$$

Pierwsze cztery elementy z powyższego wzoru to jest: cena jednostkowa po-

wierzchni, powierzchnia użytkowa mieszkania, klasa mieszkania, współczynnik socjalny, zostały już ujęte w dotychczas obowiązującym czynszu uchwalonym na posiedzeniu MRN w dniu 22 marca 47 r. Pozostaje jedynie do wprowadzenia element ostatni — stopień wyzyskania mieszkania.

Stopień wyzyskania mieszkania wykazuje odchylenia in plus od powszechnej normy. Przedstawia on stosunek rzeczywiste zajmowanej powierzchni użytkowej mieszkania do powierzchni wynikającej z normy i ilości osób, mających prawo uzyskania przydziału mieszkania, lub

pomieszczenia sublokatorskiego w myśl art. 4 wymienionego dekretu.

Wyraża pozatym ilość norm, przypadających w konkretnym przypadku na jedną osobę.

Stopień wyzyskania mieszkania równa się więc:

$$W = \frac{n}{N \times X} \text{ gdzie}$$

p — powierzchnia użytkowa mieszkania w m².

N — ustalona norma w m² na osobę, i — ilość osób mających prawo zamieszkania w myśl art. 6 dekretu.

Stopień wyzyskania mieszkania „w” wpływałby na komorne w tenże sposób, że powiększyłby kwotę czynszową w takim stosunku, w jakim użytkownik zajmuje większą powierzchnię, aniżeli to wynika z ustalonej normy.

Jeśli naprzykład:

p — powierzchnia użytkowa mieszkania wynosi 100 m²,

N — norma mieszkaniowa wynosi 20 m² na osobę,

i — liczba osób uprawnionych wynosi 2 osoby,

$$W = \frac{100}{20 \times 2} = 2,5$$

To znaczy, że w danym przypadku normalne komorne — bez świadczeń — zwiększyłoby się 2,5 krotnie.

Jeżeli stopień wyzyskania mieszkania wypadnie mniejszy od jedności, wtedy nie ma on zastosowania i nie może być wzięty pod uwagę przy ustalaniu komornego.

Gdyby ze względów zasadniczych, obecnie obowiązująca uchwała MRN dotycząca czynszu dzierżawnego od lokali mieszkalnych, nie mogła być zmieniona w sensie wprowadzenia mieszkania, wówczas należałoby wprowadzić podatek od zbytu mieszkaniowego i to w wysokości różnicy, między kwotą czynszową ustaloną według wyżej podanego sposobu obliczenia a obecnie stosowanym czynszem.

Podatek ten wyniósłby wtedy w złotych:

$$W-1 \text{ pomnożone przez obecnie obowiązujący czynsz.}$$

Kwoty wpłacane z tytułu podatku od zbytku mieszkaniowego mogłyby służyć dla stworzenia specjalnego funduszu dla dodatkowej odbudowy mieszkań.

Uwzględniając obecny stan zaludnienia oraz powierzchnię użytkową mieszkań którą miasto w tej chwili dysponuje można ustalić normę zaludnienia mieszkań w wysokości np. 20 m² na osobę, nie licząc kuchni, łazienek, balkonów itp.

Byłoby to norma nie krzywdząca, zapewniająca każdemu mniej więcej wygodne mieszkanie.

Według ostatnich danych statystycznych, przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkań, przypadająca na jednego mieszkańca miasta Szczecina przedstawia się następująco:

w klasie I.

dla 1 pok. mieszkań — 14,6 m² na osobę

dla 2 pok. mieszkań — 15,0 m² na osobę

dla 3 pok. mieszkań — 18,1 m² na osobę

dla 4 pok. mieszkań — 26,4 m² na osobę

dla 5 pok. mieszkań — 27,5 m² na osobę

dla 6 i więcej pok. m. — 36,5 na osobę

(Dokończenie na str. 3)

Konkurs na pracę marynistyczną

W poprzednim numerze tygodnika „Szczecin” podaliśmy wiadomość o ustanowieniu

nagrody literackiej m. Szczecina w wysokości 50.000. — złotych

za pracę marynistyczną o tematyce związanej ze współczesnym środowiskiem naszego miasta.

Przewidziane w konkursie rodzaje prac — to nowele, opowiadania, wspomnienia lub reportaże, przyczym rozmiary prac nie mogą być mniejsze, niż 6 stron pisma maszynowego.

Podajemy niżej skład Sądu Konkursowego oraz techniczne warunki konkursu:

Do Sądu Konkursowego wchodzi: Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Prezydent m. Szczecina, po jednym przedstawicielu: Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Klubu Artystyczno - Literackiego w Szczecinie, Związku Zawodowego Dziennikarzy Polskich Oddział w Szczecinie oraz redaktor tygodnika „Szczecin”.

Prace winny być nadsyłane pod adresem: Redakcja tygodnika „Szczecin”, Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41. Ostateczny termin zamknięcia konkursu upływa dnia 30 kwietnia 1948 r. Biorący udział w konkursie winni zaznaczyć na kopercie pod adresem: „praca konkursowa”. Na odwrocie koperty nie może być uwidoczniiony podpis, ani też adres nadawcy, a jedynie obrane przez niego godło (pseudonim). Do koperty wraz z pracą należy włożyć mniejszą kopertę, zaopatrzoną godłem (pseudonimem) autora. W tej mniejszej kopercie, która otwarta będzie dopiero po ogłoszeniu przyznanych przez Sąd Konkursowy nagród, należy umieścić imię i nazwisko autora oraz dokładny jego adres.

Sąd Konkursowy ma prawo — o ile uzna to za właściwe — podzielić nagrodę na trzy części, mianowicie: I — 25.000 zł, II — 15.000 zł i III — 10.000 zł. Poza tym nagrodzone prace wydrukowane będą na łamach tygodnika „Szczecin” za co przysługiwać będzie Autorom honorarium od naszego wydawnictwa, według obowiązujących stawek autorskich. Redakcja zastrzega sobie również prawo drukowania prac nienagrodzonych, honorując te prace według obowiązujących stawek autorskich.

Jeżeli ilość i forma nadesłanych prac na to pozwoli, Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” w Szczecinie wyda je w formie broszury lub książki, za co przysługiwać będzie autorom dodatkowe honorarium w ramach przyjętych w zwykłych umowach wydawniczych.

Wyrażamy nadzieję, że ogłoszony przez nas konkurs o pierwszą nagrodę literacką m. Szczecina, stanie się poważnym czynnikiem ożywienia ruchu literackiego w naszym mieście. Najważniejszą to droga do odkrycia nowych talentów pisarskich, których — wierzymy w to — zwłaszcza w środowisku szczecińskiej młodzieży, nie zabraknie.

STEFANIA OSIŃSKA

O odbudowie wsi szczecińskiej

Pomimo ciągłych i upartych potwarzań, że bez województwa szczecińskiego Niemcy skazane są na zagładę gospodarczą, Rzesza mało dbała o rozwój i zagospodarowanie Pomorza Zachodniego.

Obrót gospodarczy Rzeszy w roku 1935 wyniósł na jednego mieszkańca 2.037 Mk., a na mieszkańca Pomorza Zachodniego zaledwie 937 Mk. Pod względem rentowności i dochodowości Pomorze Zachodnie zajmowało ostatnie miejsce, a dochód o 8 proc. niższy, niż dochód z innych portów niemieckich. Bo ładunki masowe szły tylko od Koźła. A Szczecin, nie mówiąc już o Kołobrzegu, Uście czy Darłowie, nie miał dla Niemiec istotnego znaczenia gospodarczego.

Prof. Wilhelm Voltz nazywał Pomorze Zachodnie „Sorgenkind des Reiches”. Potwarzał wielokrotnie, że nie odgrywa ono żadnej roli gospodarczej w Niemczech.

Napróżno władcy Rzeszy uchwalili szereg pomocy dla Pomorza Zachodniego. Pomimo szeroko zastosowanych ulg podatkowych, Pomorze wydłużało się. Zresztą płaca robotnicza była tu o 15—20 proc. niższa niż w Niemczech właściwych. To też gromadna ucieczka z Pomorza miała na wet swą nazwę „Ostflug”.

Wies pomorska miała specyficzny charakter. Gospodarstw od 0,5 do 5 ha liczył okręg szczeciński zaledwie 32,4 proc. Od 5 do 10 ha — 18 proc. Od 10 do 20 ha — 27 proc. Od 20 do 100 ha — 19,3 proc. I wreszcie ponad 100 ha — 24 procent.

To też uciekał chłop ze wsi szczecińskiej. Pozostawał tam tylko junkier, który na okres żniw werbował robotnika z Polski.

Ale Niemcy kurczowo trzymali się Pomorza Zachodniego. Oznaczało ono przecież dla nich drogę na Wschód. Było wspaniałą bazą wypadową. Staranowało słynny Wał Pomorski, mający powstrzymać natarcie nawet najsilniejszego wroga.

Pomorze było krajem rolniczym, mało, przemysłowym, niezwiązanym organizacyjnie z Rzeszą, skazanym na wegetację gwoli zaborczym planom niemieckich władców. Aż przyszła wojna, a z nią wyzwolenie ziem odwiecznie polskich.

Dla nas Pomorze Zachodnie ma zupełnie inne znaczenie niż dla Rzeszy. I Pomorze Zachodnie, jako część integralna Polski może i powinno rozwinąć się pomyślnie.

Jeszcze saperzy przemierzają łąki i lasy w poszukiwaniu ostatnich min, ukrytych w gęstych zaroślach. Jeszcze lasy szczecińskie kryją w sobie bunkry zupełnie już zresztą bezpieczne, a już nowe życie kiełkować zaczyna w woj. szczecińskim. Życie tak niepodobne do wegetacji w przedwojennej „Pommern”.

Trudności związane z racjonalnym zagospodarowaniem wsi szczecińskiej są olbrzymie, ale możliwe do pokonania. Akcja osiedleńcza posuwa się naprzód w szybkim tempie i złączona jest ściśle z odbudową zniszczonej i zaniedbanej wsi szczecińskiej.

Plan odbudowy jest dokładnie opracowany. Państwowe Nieruchomości Ziemskie zajmą się zlikwidowaniem odłogów i stworzą „fabrykę zbóż” z dawnych junkierskich posiadłości. A nowi gospodarze ziemi szczecińskiej zjeżdżają się z całej Polski.

Przeważają repatrianci z Bugi. Przybywają i Polacy z Francji, Rumunii oraz z Niemiec. Nie brak również przesiedleńców z centralnej Polski, głównie z woj. łódzkiego i kieleckiego.

Są wśród nich chlapi doświadczeni, rolnicy, którzy z łatwością dają sobie radę z obcą, nieznaną glebą. Są i rzemieślnicy, robotnicy, element miejski, który osiedlił się na roli dopiero niedawno. Jest wreszcie około 11.000 przesiedleńców z woj. rzeszowskiego, którzy również łatwo zaaklimatyzowali się.

Brak jeszcze inwentarza martwego i żywego. Brak jeszcze wielu potrzebnych inwestycji. I co najważniejsze — brak jeszcze ludzi.

Ale osiedlenie na ziemi szczecińskiej rozumie, że gleba ta jest dobra. Miejscami pszenno - buraczana. Ze krwi w sobie duże bogactwa, dotąd niewykorzystywane przez wypaczoną politykę junkierską. Wie również, że w związku z aktywizacją Szczecina odżyje i wieś szczecińska. Ze odbudowa fabryki superfosfatu dodatnio wpłynie na rozwój rolnictwa. Ro-

zumie również wagę wyremontowanej fabryki pasz treściwych, którą obejmie „Społem”. Wie, że na odbudowę wsi i miast w woj. szczecińskim przeznaczono przeszło dwa miliardy złotych tylko z kredytów Ministerstwa Odbudowy, nie licząc sum z innych źródeł. Ze wreszcie przeznaczono ponadto przeszło dwa miliardy złotych na zasilenie gospodarstw rolnych żywym inwentarzem — głównie kołmi robotniczymi dla osadników. Że nastąpi rozparcelowanie 50.000 ha i 70.000 ha oraz klasyfikacja i oszacowanie wpisów hipotecznych. A na likwidację odłogów oraz na prace melioracyjne przeznaczono miliard osiemset milionów zł.

To też rolnik szczeciński jest dobrej myśli i dumny ze swojej misji dziejowej. Akcja osadnicza rozwija się z roku na rok coraz pomyślniej.

To czego nie mogła, nie chciała czy nie umiała zdziałać bogata Rzesza, marząca o podboju świata, dokona zniszczenia przez wojnę Polska, której przewodnią myślą jest budować w spokoju i dla pokoju.

WYŻSZE UCZELNIE W SZCZECINIE

Z działalności Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych

Sprawa wyższych uczelni na Wybrzeżu wysuwa się niewątpliwie jako czołowe zagadnienie naszego regionu. Tak się złożyło, że w pierwszym okresie po zakończeniu wojny w całym kraju przystąpiono z imponującą naprawdą energią do restytucji dawnych i tworzenia nowych wyższych uczelni, natomiast okręg szczeciński wystartował znacznie później. Było to o tyle zrozumiałe, że w środowisku naszym, jako najdalej na północny - zachód wysuniętym wielkim skupisku ludzkim, pierwszy okres pracy wypełniony był po brzegi doniosłymi, a niezmiernie trudnymi zagadnieniami gospodarczymi, odbudowy, uruchomienia przemysłu, przede wszystkim zaś osadnictwa. Dopiero nieco później nadszedł odpowiedni czas, by pomyśleć o uruchomieniu wyższych uczelni. Niemniej jednak — co słusznie podniósł prof. Zabrocki (patrz poprzedni numer naszego tygodnika) „stworzyliśmy na wybrzeżu dotychczas tylko te uczelnie, które z punktu widzenia praktycznego byłyby poprostu zmuszeni tworzyć. Nie stworzyliśmy zato uczelni o typie, który jest wyrazem kultury morskiej i tej kulturze służącej”.

Tych kilka słów wstępu nasuwa się w związku z omówieniem działalności Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych w Szczecinie.

W zagajeniu zebrania Towarzystwa Wojewoda Borkowicz podał krótkie historię tej organizacji, której nadano prawa stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej. Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Rzecz jasna, że — by uniknąć dublowania — Towarzystwo szczecińskie podporządkowało się organizacji centralnej i działa pod nazwą Tow. Przyjaciół Młodzieży

Szkół Wyższych, Oddział Wojewódzki w Szczecinie.

Celem Towarzystwa, określonym przez statut, jest stworzenie takich warunków materialnych i moralnych, które zapewniłyby młodzieży możliwość kształcenia się, w duchu zasad demokratycznych. Słusznie podniósł Wojewoda Borkowicz, że dzisiejszy ustroj Państwa Polskiego stwarza zupełnie nowe możliwości pracy zarówno dla młodzieży jak i dla organizacji powołanych do opieki nad młodzieżą. Państwo daje wielkie możliwości działania — jak zawsze jednak, tak i w tej dziedzinie wynik działania zależy od ludzi, od ich właściwego doboru.

Niewątpliwie tak pojęty zakres działania Towarzystwa daje szerokie możliwości nie tylko w dziedzinie bezpośredniej pomocy finansowej, ale też i wszelkiej inicjatywnej, by wyższym uczelniom nadać typ i charakter, w danym środowisku najodpowiedniejszy. Słuchając wygłoszonego następnie przez red. Piskorskiego sprawozdania dowiedzieliśmy się wielu bardzo interesujących rzeczy, dotyczących organizowanej przez Towarzystwo pomocy dla studentów. Imponująca jest liczba ponad 1000 członków Towarzystwa. Ważne jest, że Towarzystwo wypłaca już obecnie 26 stypendiów po 3000 złotych miesięcznie, i że liczba stypendiów ma być podwyższona do 60. Ważna jest również wydatna pomoc, okazana przy budowie Domów Akademickich, zakupie sprzętu, organizacji stołówki. Ale wydaje się, że może zbyt mało poświęcono uwagi — w pierwszym niejako organizacyjnym, okresie działalności — sprawie tej inicjatywnej, o której wspomniano wyżej, mianowicie czuwania nad właściwym charakterem wyższych uczelni. Mamy tu na myśli zagadnienie ogromnej wagi, które poprostu nasuwa się jako bodaj najpilniejsze, mianowicie: czy powstałe dotychczas w Szczecinie wyższe ucze-

nie w dostatecznej mierze uwzględniają sprawy morza i tą niewątpliwą konieczność kształtowania nowego typu obywatela naszego regionu, zwróconego swoimi zainteresowaniami ku morzu. Współdziałanie Towarzystwa w tym zakresie wydaje się nam ze wszechmiar pożądane i możliwe mimo, że — oczywiście — zasadnicza troska o właściwy charakter wyższych uczelni należy do odpowiedzialniejszego Departamentu Min. Oświaty.

Na zebraniu dokonano wyboru nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Wybrani zostali m. in. Wojewoda Borkowicz, Przewodniczący Wojew. Rady Narodowej dr. Patek, Prezydent m. Szczecina inż. Zaremba, rektorzy Górski, A. Bagiński i Groer, poseł Dąbrowicz, kurator Klimaszewski, red. Piskorski, przedstawiciele organizacji młodzieżowych Pawlacyk, Bednarek, Stolarz, Makowski i inni. Dobór tak znanych i aktywnych na terenie Szczecina osób gwarantuje Towarzystwu właściwy rozwój i kierunek. J.

O rozwiązaniu problemu mieszkaniowego w Szczecinie

(Dokończenie ze str. 1.)

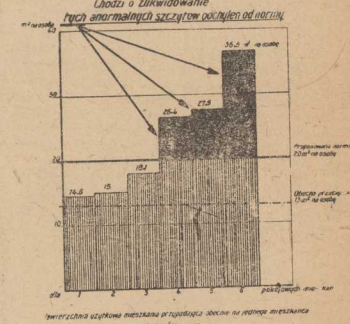
w klasie II.

dla 1 pok. mieszk. — 10,9 m² na osobę
dla 2 pok. mieszk. — 13,2 m² na osobę
dla 3 pok. mieszk. — 17,9 m² na osobę

w klasie III.

dla 1 pok. mieszk. — 10,9 m² na osobę
dla 2 pok. mieszk. — 14,4 m² na osobę

Globalna powierzchnia mieszkaniowa w Szczecinie wynosi obecnie ok. 1.768.000 m², stan ludności — 137.000. Obecnie więc przypada przeciętnie na jednego mieszkańca 13 m² powierzchni mieszkalnej.



Z powyższego zestawienia wynika, że przyjmując normę np. 20 m² na osobę, na ogół nie naruszałoby się gęstości zaludnienia mieszkań II i III klasy, a zlikwidowane zostałyby jedynie anomalne szyćtły odchyły od normy dla mieszkań klasy I, szyćtły dochodzące obecnie do przeciętnej wielkości 36,2 m² na osobę w mieszkaniach 6 i więcej pokojowych.

Norma mieszkaniowa, działająca jako mechanizm rozdzielczy, jest zmienna i winna być okresowo uaktualizowana w zależności od ilości dysponowanych mieszkań i liczby mieszkańców.

W projekcie należałoby przewidzieć ponadto zgodnie z art. 5 ust. 1 dekretu, odchylenia od powszechniej normy, jakie mogą być czynione bądź z uwagi na rozkład lokalu, bądź dla osób, które ze względu na zajmowane szczególnie odpowiedzialnego stanowiska w służbie publicznej lub pracy społecznej, albo z tytułu wykonywania swego zawodu lub z uwagi na stan zdrowia, wymagają specjalnych warunków mieszkaniowych.

Jest rzeczą oczywistą, że ograniczenia o których powyżej jest mowa, nie tyczyłyby mieszkań wyremontowanych lub wybudowanych na zasadach określonych w ustawie o popieraniu budownictwa z dnia 3 lipca 1947 r., która to ustawa traktuje naprawę budowli położonych na Ziemiach Odzyskanych, zniszczonych więcej niż 33 procent, za budowę nową i wyłącza te budowle spod przepisów o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu.

Od ciszy morskiej do sztormów i huraganów

DR KRZYSZTOF PRAWDZIC - LAYMAN

Często w gazetach wyczytać można, że wskutek zalegających sztormów na morzu, tyle a tyle statków uległo uszkodzeniu, a nieraz nawet i zatopieniu. Zwiastująca w czasie obecnej zimy wybrzeże nasze niejednokrotnie nawiedzane było przez plagę sztormów. Ale czy większość Czytelników potrafi dokładnie zdefiniować, a czym właściwie zjawisko sztormu polega i jakie są jego powody? Chyba nie! A przecież dla nas Polaków, którzy przybyli nad swoje wybrzeże, by pracować na morzu lub nad morzem, znajomość żywiołów tu panujących powinna być powszechna. I dlatego celem niniejszego artykułu będzie wyjaśnienie tak ważnego zjawiska, jakim jest sztorm.

Gdybyśmy się spytali marynarzy, a więc ludzi najbardziej narażonych na niebezpieczeństwa żywiołów morskich, co to są sztormy, usłyszeliśmy wówczas odpowiedź: Sztormy są to wszystkie gwałtowne wiatry od siły 8 stopni Beauforta wwyż. Aby zrozumieć tę odpowiedź, musimy przede wszystkim zdać sobie sprawę co to są stopnie Beauforta i w jaki sposób się je określa.

SILA WIATRU

Działania wiatru jest tym potężniejsze, im większa jest siła wiatru, która znowu wyraża się jego szybkością. Szybkość tą można określić bezpośrednio (w metrach na sekundę), zapomocą pomiarów specjalnymi przyrządami, tzw. wiatromierzami lub anemometrami. Używane są one głównie przez stacje meteorologiczne.

Na morzu szybkość wiatru ocenia się zwykle w sposób pośredni, na podstawie jego skutków działania. Doświadczeni marynarze obywają się doskonale bez wszelkich przyrządów pomiarowych; wystarczy im rzucić okiem na stan morza, przechylił statku, czy też zaobserwować skutki działania wiatru na żagle, by z miejsca ocenić właściwą siłę wiatru.

SKALA BEAUFORTA

Opierając się na powyższej ocenie, Beaufort, admirał angielski (na początku XIX w.), pierwszy sklasyfikował wszystkie wiatry według odpowiednio ułożonej skali 12 stopniowej. Skala ta od nazwiska swego twórcy nosi nazwę skali Beauforta i jest używana nie tylko przez marynarzy, lecz także przez meteorologów. Ma więc ona duże znaczenie praktyczne i dlatego przytaczamy ją poniżej, podając równocześnie, celem porównania, dla każdego stopnia skali odpowiadającą mu prędkość wiatru w m/sek. Prócz tego, przy oznaczeniu słownym poszczególnych wiatrów, podajemy pewne wskaźniki (jak np. dym, czucie skóry, ruch liści i gałęzi drzew itp.), za pomocą których można „na oko” określić odnośną siłę wiatru również i na lądzie.

SKALA BEAUFORTA

Siła wiatru w stopniach B.	Prędkość w m/sek
0	0,0 — 0,5
1	0,6 — 1,7
2	1,8 — 3,3
3	3,4 — 5,2
4	5,3 — 7,4
5	7,5 — 9,8
6	9,9 — 12,4
7	12,5 — 15,2
8	15,3 — 18,2
9	18,3 — 21,5
10	21,6 — 25,1
11	25,2 — 29,0
12	ponad 29,0

Powyższej skali Beauforta odpowiadają kolejno od 0 do 12 następujące oznaczenia słowne wiatru:

0. Cisza, bez wiatru.
1. Delikatny powiew (dym unosi się prawie prosto w górę).
2. Lekki wiatr, dający się odczuć.
3. Słaby wiatr (poruszający flagi i liście drzew).
4. Umiarkowany wiatr (rozwijający flagi, poruszający małe gałęzie).
5. Świeży wiatr (porusza większe gałęzie, niemyli w odczuciu).
6. Silny wiatr (porusza duże gałęzie, głośno szumiący).
7. Ostry wiatr (porusza cieńsze pnie drzew, wzbudza na wodzie przelewające się fale).

8. Gwałtowny wicher (wstrząsa całym drzewami, wstrzymuje kroczenie przeciw wiatrowi).
 9. Burza (wichura) (zrywa dachówki, u nosi lżejsze przedmioty).
 10. Silna burza (przewraca i łamie drzewa).
 11. Gwałtowna burza (siejąca zniszczenie).
 12. Orkan (huragan) (wszystko niszczący).
- Przy ocenianiu siły wiatru, za pomocą powyższej skali, piszemy zwykle odpowiednie wartości w skrócie, np. 4^{B.}, co oznacza, że wieje wtedy umiarkowany wiatr odpowiadający w skali Beauforta siłę 4 stopni.

STAN MORZA

Jak już wspominałem, znajomość siły wiatru jest ważna przede wszystkim dla marynarzy. Nawet bowiem w dzisiejszej dobie kolosalnego rozwoju techniki — w dobie wielkich parowców i motorowców transoceanicznych — wiatry są czynnikiem, który w wysokim stopniu zaburzyć może normalny bieg żeglugi. Przede wszystkim wiatry powodują powstawanie fal na morzu, których wielkość jest ściśle zależna od siły wiatru. Bezpieczeństwo zaś żeglugi zależy w pierwszym rzędzie od stanu morza, a więc od rodzaju i wielkości fal istniejących.

Stan morza określa się według 10 stopniowej skali (od 0 do 9), ułożonej rów-

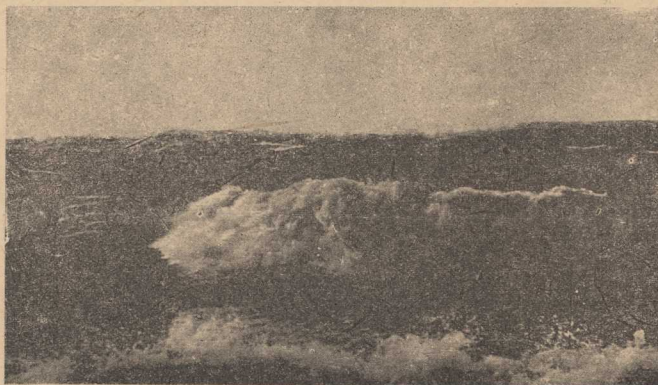
nież przez Beauforta, przy czym, ponieważ wiatr w zależności od swej siły wpływa na stan morza, możemy porównać, jako zjawiska współzależne, siłę wiatru ze stanem morza w poniższej tabeli:

STAN MORZA

Stan morza w skali B.	Siła wiatru
0	0
1	1
2	2-3
3	4
4	5
5	6
6	7
7	8-9
8	10
9	11-12

Powyższej tabeli odpowiadają kolejno od 0 do 9, następujące „obrazy powierzchni morza“:

0. Lustrzana tafła.
1. Łuskowata fala.
2. Krótka fala, grzbiety szkliste.



Wzburzone fale Bałtyku pod Międzyzdrojami

JANUSZ STĘPOWSKI

Jak to Joakim grał o „Zymku”

(FRAGMENT OPOWIEŚCI p. „DZWONY W BIAŁEJ TOPIELI”)

— I nikt z rogów nie huka?
— A komu, i po co? Żeby sobie biedny napytać!?

— Albo na nią czekać! — dokończył Foldyng osobliwym tonem. — Bo też wszystko teraz na holku, jakby w pogotowiu do kłękowej zruty...

Cosiś jednak kryło się w tych przewidzeniach. Joakim odwrócił myśli od balwierskiej skrzynekki i wsłuchał się w owiedle w koło odgłosy. Opodal, nad ostrogą, czarne mary rozlały się po głuchym deku. I Stanka wśród nich już nie było. Nad burtą zamilkły wszystkie cienie, jako drzemające nad okapem kawkki. W nieprzeniknionych oparach nocy stała cisza, bez wiatru. Jeden tylko „Zymk” nie ugrzązł w niej bez ruchu — płynął! Powoli, jakby socha za wyprężonym koniem, szedł po twardym rżysku do krańca swego niewidnego zagłonu — i stękał. Co raz też z dołu, ze śródkrećcia między obu kasztelami, od-

zywał się wysiłony z krtani głos brodatego Nielaskarza, przewodnika wiosłarzy: — „Uuuu — ciech!”... „uuu — ciech!”... Ale piór wiosłarskich nie pracowało więcej niż trzy pary. I głos Nielaskarza — zaraz to przywazył Joakim — nie rozbrzmiewał teraz w pełnej pieśni, nawet ustawał co chwila, jakby umyślnie. Widać, że „Zymk” nie nabierał rozpędu, raczej wstrzymywano go ciągle na krótkich wiosłach.

— Niedługo to już, niedługo! — złowrożył tymczasem balwier, siorbając nosem. — Ku nieuchronnej zgubie i dziemi! Wiem to z pewnością — z białego wiru, w czarny!... Nie ma z tej nocy wybawienia! — i nowa fala dreszczów wstrząsnęła nim paskudnie. Nagle, przelknąwszy ślinę, zapytał ponownie: — Prawda to, że dzwony w topieli słyszano?..

Chłopiec podciągnął pod brodę kolana i opasał je rękami.

3. Fala dłuższa, na grzbiecie tworzy się piana o szklistym połysku.
4. Gęste, białe grzbiecienie, poszum morza.
5. Tworzą się grzywacze, piana pokrywa większe przestrzenie wody; morze szumi.
6. Piana układa się w pasma wzdłuż kierunku wiatru; z dużej odległości słychać szum morza.
7. Wysokie i długie fale, gęste pasma piany; morze „grzmi”.
8. Cała powierzchnia morza biała od piany, wysokie góry wodne; silny grzmot morza.
9. Najwyższa fala, kipiel wody, rozpylona w powietrzu woda morska ogranicza widoczność, jak przy gęstej mgle.

ISTOTA I SKUTKI SZTORMÓW

Po zapoznaniu się z powyższymi wyjaśnieniami, łatwo już teraz można zrozumieć, czym w swej istocie jest sztorm i jakie są jego skutki. Ponieważ jako sztormy określamy wszystkie wiatry powyżej 8^{B.}, więc szybkość ich przekracza 15 m/sek. czyli 54 km/godz.). Kto z Czytelników jechał otwartym samochodem, ten z pewnością wie, jak bardzo wiatr smaga po twarzy, jeżeli przekroczy się szybkość 50 km/godz.

Do tego zaś trzeba jeszcze dodać, że jeżeli szybkość wiatru zwiększyła się 2 razy (np. z 10 m/sek. na 20 m/sek.), to wówczas ciśnienie jego wzrosło aż cztery razy (12,5 kg/m² do 50 kg na metr kwadratowy), a więc przy wzrastającej sile sztormu ciśnienie jego wzrasta nieproporcjonalnie więcej. Nic więc dziwnego, że przy najstraszniejszych wichurach — orkanach, kiedy to szybkość wiatru przekroczyć może 40 m/sek. (144 km/godz.), nacisk jego jest tak potwornie wielki, że spowodować może nawet wywrócenie wagonów kolejowych z toru, na co, jak obliczono, trzeba by ciśnienia przeszło 300 kg/m²! Na morzu zaś orkan taki wzbudza olbrzymie góry wodne, kilkumetrowej nie tylko wysokości, wobec ogromu których najpotężniejszy nawet okręt staje się bezwolną ich igraszka!

Na szczęście w naszym klimacie wiatry o sile 10—12 stopni Beauforta zdarzają się bardzo rzadko. Natomiast stosunkowo często, a zwłaszcza w północnym zimowym, nawiedzają nasze wybrzeże wiatry sztormowe o sile 8 do 9^{B.} Wiatry te spowodować mogą również duże szkody i być niebezpieczne dla żeglugi, zwłaszcza mniejszych statków. Przy stanie morza 7^{B.} żaden rybak nie odważy się wypłynąć na wzburzone fale Bałtyku, jeżeli mu życie miale.

(Dokończenie na str. 7.)

— Chyba wam w uszach dzwoniło! — odparł niedbale. A cóż miał odpowiedzieć, że o to samo, o te dzwony, pod wodą bijące, poswarzyli się Ulf z Torkiem przy rudle? Albo i to miał wyznać, że on sam, Joakim, dzwony owe prawdziwie na własne uszy słyszał, tylko że ani z lewa, ani z prawa, jak obaj oni to chcieli, ale właśnie z prosta — z przodu, i do tego nie z wody, ale z powietrza? Prawda, że za tę zwięzłą uwagę pięściami go nagrodzono, zawsze to były jednak rudlarskie sprawy, acz dziwne w tym wypadku i niesprawiedliwe w całości, ale swoje, własne. Nigdy, co u ruda, nie godziło się zwierzać nikomu obcemu, a cóż dopiero takiemu nienaszyniowci, wypłoszowi z lądu, którego przy tym wszystkim strach niemiejski teraz obleciał.

Ale Foldyng nie dał się zbić z tropu.

— Już ty dobrze wiesz wszystko! — zachlipiał, kłapiąc zębami. — To samo, co ja sam i co wie każdy!... Już nikt jasnego słonka jutro nie doczeka!... Wkrótce nas wszystkich czarne biesy w otchłani piekielnej pochłoną!..

— Więc co chcecie ode mnie — do nich się zwrócić! — warknął chłopiec, któremu sprzykrzyło się to namolne skamlenie. — Nie dość, że wepchałicie się pod legar na moje miejsce, jeszcze do tego bierzecie mnie na spytki, jakbym wam był co winien. Do rzeczy,

JACEK SIEDLECKI

Władza kapitana statku morskiego

II

Władza kapitana w odniesieniu do statku, którą w skrócie będziemy nazywali władzą okrętową ma bardzo różnorodny charakter: Wspomnieliśmy już, że statek jest światem dla siebie i to zdany na siły i zdolności swej załogi i decyzję kapitana. Na statku zachodzą zdarzenia wymagające interwencji lub kontroli władzy państwowej, albo decyzji w interesie armatora, lub innych osób zainteresowanych podróżą. Dezycje za te osoby podejmuje kapitan w granicach władzy okrętowej.

Władza okrętowa obejmuje prawa władztwa nad statkiem i znajdującymi się na nim rzeczami, prawa władztwa nad określonymi grupami osób, wreszcie władza ta obejmuje pewne funkcje władzy państwowej i szczególne funkcje zachodzące podczas podróży. Przyjrzyjmy się składnikom tej władzy:

Do władzy kapitana nad statkiem należy przede wszystkim „prawo domu”, na podstawie którego kapitan może zabronić osobom prywatnym wejścia na statek, i to nawet takim osobom, które chcą mu udzielić pomocy. Jeżeli statek znajduje się w niebezpieczeństwie, zakaz ten można złamać, jeśli jest on oczywiście nierozsądny (§ 742. ust. 1. k. h.). Charakterystyczną cechą prawa domu jest to, że sięga ono bardzo daleko: kapitan może nawet armatorowi zabronić wejścia na własny statek, a przed tym zakazem może się armator bronić jedynie złożeniem kapitana ze stanowiska.

W zakresie władzy nad przedmiotami znajdującymi się na pokładzie najważniejszymi są następujące uprawnienia kapitana: Może on znieść na ląd, lub wyrzucić za burtę niebezpieczny ładunek lub bagaż, także należący do załogi. W przypadku awarii może poświęcić ładunek, lub części składowe statku, jego przynależności dla ratowania statku, czy ładunku ze wspólnego niebezpieczeństwa (§§ 563, 700 k. h.).

Kapitanowi służy prawo władzy nad określonymi grupami osób: nad oficerami i resztą załogi statku, nad zabranyimi na pokład powracającymi marynarzami. Wobec tych osób przysługują kapitanowi władza dyscyplinarna. Pasażerowie muszą słuchać rozkazów kapitana pod sankcją użycia siły.

W granicach zleconych funkcji władzy państwowej przysługują kapitanowi pewne funkcje z zakresu postępowania karnego. W odniesieniu do marynarzy przysługuje mu prawo tymczasowego zatrzymania, jeżeli popełniono na statku przestępstwo. Ponadto przyjmują one odwołania od karno-administracyjnych orzeczeń urzędów morskich.

Nieuregulowane pozostają uprawnienia kapitana, jako urzędnika stanu cywilnego, wobec uchylenia przepisów prawa dzielnicowego o aktach stanu cywilnego, (przyczynę polskie prawo o aktach stanu cywilnego nie nadało kapitanowi uprawnień do prowadzenia rejestracji urodzeń, małżeństw i zgonów). Może on jedynie urzędowo powiadamiać właściwego urzędnika stanu cywilnego o faktach urodzeń i zgonów na podstawie zapisów w dzienniku okrętowym (§ 520. ust. 3 k. h.).

W dziedzinie prawa spadkowego, jeżeli śmierć spadkobiercy nastąpiła

na statku, kapitan jest obowiązany zabezpieczyć rzeczy znajdujące się dotychczas pod władzą zmarłego, akt zabezpieczenia przestać sądowi spadkowemu, jeśli zaś zachodzą trudności w oznaczeniu tego sądu — sądowi grodzkiemu miejsca przybycia statku w Polsce.

Kapitan wreszcie pośredniczy między władzą zwierzchnią a załogą przy dzieleniu wynagrodzenia uzyskanego za schronienie lub pomoc w niebezpieczeństwie morskim.

Przy wszystkich czynnościach służbowych winien kapitan stosować „staranność oględnego kapitana”.

Nie wymaga się tu staranności stosowanej we własnych sprawach (art. 505, 528 kod. zob.), lecz znacznie wyższej — absolutnej, takiej jaką właściwy kapitan normalnie stosuje. Co winien kapitan czynić, a czego zaniechać w określonym położeniu, o tym mówi w części ustawa, a w części praktyka żeglarska, wreszcie wynika to z konkretnego położenia w jakim znalazł się kapitan według osądu jasnego i rozsądnego. Są do pomyślenia przypadki, przy których niezastosowanie wskazówek armatora, ba nawet przepisów prawnych jest usprawiedliwione, czy wskazane. Miarodajne są tu okoliczności każdorazowego przypadku z uwzględnieniem poglądu kół zainteresowanych.

STEFAN KORAB

Szczecińskie stocznie

i warsztaty rybackie

Zadania obsługi technicznej i budowy nowego taboru rybackiego w wioskach Swiny i Dziwniej winny spełniać tutaj stocznie, ściślej mówiąc warsztaty szkutnicze, połączone z zakładami naprawy motorów tak często stosowanych jako siła napędowa statków rybackich.

Naliczyć ich można kilka, a mianowicie: stocznie rybackie w Świnoujściu i Dziwnowie administrowane przez przedsiębiorstwo państwowe p. n. „Stocznia Rybacka w Gdyni sp. z o. o.”, Stocznia Rybacka w Nowym Warpnie zarządzana przez Zarząd Miejski miasta Warpno, Warsztat Szkutniczy Spółdzielni „Rybak” w Trzebieży, Warsztat Spółdzielni „Pogoda” w Wolinie i kilka prymitywnych jeszcze nieuruchomionych warsztatów jak np. w Policach, Przworze i t. p.

Wszystkie te zakłady podejmowały się w roku 1947 remontu kadłubów i motorów statków rybackich, a nawet wybudowały kilkanaście nowych jednostek (łodzi rybackich). Miały one do obsługi 204 motorów rybackich i 61 statków (kutrzów i łodzi).

Nie wdając się w analizę obiektywnych i subiektywnych przeszkód, które utrudniały pracę stocznicom rybackim, trzeba stwierdzić na podstawie opinii rybaków, iż pracowały one na poziomie nie zaspakajającym potrzeby swoich klientów.

Rybak oddając swój statek do naprawy, spotykał się nierzadko z przeciągnięciem terminu wykończenia remontu, ze złym partackim jego przeobrażeniem, co w szczególności dotyczyło napraw silników. W tych ostatnich wypadkach tylko pionierski upór rybaków w walce z niefachowością obsługi i ze zrujnowanym i zdemontowanym sil-

Wyobraźmy sobie, że na wąskim szlaku wodnym zderzenie. Jeden statek stoi na kotwicy, drugi we mgle na niego najeżdża. Statek stojący na kotwicy ma ogień pod kottami wygaszone, lecz stojąc w korycie rzeki jest w możności dokonywać pewnych manewrów, choćby przez podniesienie jednej kotwicy i okrecenie się na osi drugiej kotwicy, albo spłynięcie z prądem. Kapitan tego statku musi jednak zważać, że przy wybieraniu kotwicy jest obowiązany do zachowania szczególnej staranności, choćby ze względu na możliwe kable i inne przewody leżące na dnie rzeki, a także ze względu na łatwość zerwania łańcuchów kotwicznych. W przypadku niniejszym jednak pozostawienie statku stojącego na kotwicach w położeniu dotychczasowym grozi niechybnie zderzeniem. Kapitan nie może tego oczekiwać ze stoicyzmem, składając całą odpowiedzialność na statek będący w ruchu. Wprost przeciwnie, musi on stosować manewry, jakie są do jego rozporządzenia, a prowadzące do uniknięcia zderzenia, lub do zmniejszenia skutków zderzenia. Musi się on więc zdecydować na ewentualne zerwanie łańcuchów kotwicznych, czy kabli leżących na dnie. W przeciwnym razie nie dochowa staranności, jakiej się od niego wymaga.

szły na usprawienie obsługi technicznej.

Niedostatki w fachowym aparacie ludzkim t. zn. wśród szkutników i mechaników muszą być usunięte przez sprowadzenie odpowiednich sił ze starego wybrzeża, czy też z głębi Polski, a także przez zorganizowanie doszkalających kursów dla obecnego personelu.

Rybakcy wiedzą doskonale, że wykonanie planu trzyletniego na ich odcinku jest uzależnione od odpowiedniej pracy stoczni, które opiekują się taborem rybackim i wierzą, że robotnicy i pracownicy — stocznicy, nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, bo tylko harmonijna współpraca jednych i drugich może dać planowane w roku 1948 wyniki.

MORSKIE INSTYTUCJE RYBACKIE

W miarę zagospodarowywania odzyskanego przez Polskę wybrzeża następuje stopniowe krzepnięcie i rozwój instytucji, powołanych do zorganizowania na szeroką skalę polskiego rybackstwa morskiego. Jako instytucja ogarniająca całokształt spraw związanych z tak zwaną „uprawą morza” to jest rybackiem w szerokim znaczeniu tego słowa istnieje, jak wiadomo M. U. R. (Morski Urząd Rybacki). W artykule niniejszym chcielibyśmy zorientować Czytelników w zadaniach i działalności instytucji, powołanych do czuwania nad poszczególnymi odcinkami spraw rybackiego, jak Morski Instytut Rybacki, Morskie Zakłady Rybne, Morska Centrala Handlowa. Wszystkie te instytucje posiadają centrale w Gdyni, oddziały, względnie delegatury w Szczecinie a podlegają Ministerstwu Żegluga. Zanim nastąpi szczegółowy podział funkcji organizacyjnych, oddziałami tych instytucji w Szczecinie kieruje dyr. Przybylski, który udzielił nam łaskawie szeregu informacji o zakresie działania tych tak ważnych dla gospodarki morskiej Państwa Polskiego placówek.

Morski Instytut Rybacki w pierwszej fazie swej działalności zajmował się przede wszystkim zabezpieczeniem wszelkiego rodzaju sprzętu rybackiego oraz zakładów i w ogóle budynków przeznaczonych swoim związanym z gospodarką rybą na wybrzeżu. Zasadnicze jednak zadania M. U. R. są propagandowo-szkoleniowe. A więc chodzi w pierwszym rzędzie o wpojenie w jaknajszersze sfery społeczeństwa polskiego zainteresowania sprawami „uprawy morza”; o zorganizowanie i prowadzenie szeregu kursów kształceniowych dla rybaków morskich.

Zadania Morskich Zakładów Rybnych są również bardzo szerokie. Chodzi o odbudowę względnie budowę wielkich zakładów, jak chłodnie, zamrażalnice, któreby zapewniły rybakom morskim odpowiednie zabezpieczenie i zużycie połowów. Wiemy np., jak wielkie trudności mieli do pokonania polscy rybacy dalekomorscy w związku z brakiem własnej wytwórni lodu. Musieli oni korzystać „z konkurencyjnej” pomocy państw obcych, co narządo połowy na znaczne opóźnienia i straty, i wiązało się z ważną dla Państwa sprawą dewiz. W Szczecinie na Łasztowni buduje się jak wiadomo wielka chłodnia, fabryka lodu i zamrażalnia. Fabryka lodu będzie już gotowa do 1 marca br., przy przewidzianej produkcji 15 ton lodu dziennie. Chłodnia uruchomiona być ma już w maju br., zaś zamrażalnia nie później jak 1 lipca b. r. Chłodnie przewidziane są również w Świnoujściu i w Uście, odpowiednie prace mają być tam już zakończone w 1950 względnie w 1951 r. Przy okazji dyr. Przybylski informuje nas o planach dotyczących stoczni rybackich. Na wybrzeżu Pomorza Szczecińskiego państwo prowadzi — będzie dwie stocznie rybackie: w Świnoujściu i w Uście. Na wybrzeżu wschodnim — w Gdańsku i w Gdyni. Poza tym szeregiem mniejszych stoczni rybackich oddanych będzie samorządowi, bądź spółdzielniom, bądź przedsiębiorcom prywatnym. Tak naprzykład stocznia rybacka w Nowym Warpnie objął już tamtejszy Zarząd Miejski. Trzecia ze wspomnianych wyżej instytucji — Morska Centrala Handlowa — zaopatrywać ma instytucje w kutry, motory, sieci i inny sprzęt rybacki. Prace nad odbudową odpowiednich magazynów M. O. C. H. prowadzone są obecnie przez B. O. P.

Dziękując dyr. Przybylskiemu za udzielone nam informacje wyrażamy nadzieję, że przez stały kontakt z instytucjami związanymi z rybackiem morskim będziemy mogli zaznajomić szczegółowo naszych Czytelników z rozwojem tej ważnej gałęzi polskiej gospodarki morskiej.

(J)

Ziarnko do ziarnka

Zarząd Miejski Szczecina wyznaczył nagrodę w wysokości 50 tys. zł za utwor literacki o charakterze marynistycznym. Nagroda literacka m. Szczecina to niewątpliwie wydarzenia kulturalne nie małej wagi. Nareszcie ujawnia się nasze pióro. Zobaczymy, kto co i jak napisze. Zastrzeżenie, że „akcja winna być związana ze środowiskiem współczesnym”. Szczecin“ gwarantuje, że nie będziemy mieli do czynienia z Bogusławami bądź innymi zamierzonymi sławami. I dobra jest. A co z tego wynika — zobaczymy.

Z chwiłą gdy na odcinku literackim zaczyna się już coś odzinać warto zwrócić uwagę (może po raz setny, lub któryś, ale trzeba aż do skutku) na inne odcinki. Chodzi o świetlice robotnicze, te w zakładach pracy. Te, które były odmiennie dotąd przez naszych speców od kultury we wszystkich przypadkach z biegielnością budzącą podziw i... wzruszenie ramion.

Specy do świetlic nie dotarli. Nie starczyło energii, która wyładowała się na obrotach języka. Natomiast dotarli zespoł Polskiego Radia. Nie naszego (choć Szczecińskiego P. R. coś kiedyś w tym kierunku robiło) ale — Polskiego Radia w Warszawie. Przejechał Wydała z chórem Czajkowskiego, zmobilizował w Szczecinie orkiestrę i resztkę, co trzeba.

W ciągu trzech dni naprzędę sklecony zespół obsłużył naprzędę skleconym programem dwie świetlice: Hutę „Szczecin“ i Elektryczni na Łasztowni. Powodzenie było, aż miło. Obecność publiczności robotniczej gorzej usta się śmiały, a ręce wybiły brawo na conajmniej 250 procent.

No i co, czy nie można zorganizować takiego nie wielkiego zespołu, któryby obsługiwał świetlice szczecińskich zakładów pracy? Orkiestrę mamy niezłą — Górzyski, aż się pał do takiej roboty. Chór rewersów — robi się. Nie mamy Czajkowskiego — ale Czejkę i innych. I p. Lauri gotowa jest zbierać laury, i nowo powstałą sekcję wokalistów — można zapisać na tę listę. I w ogóle nie jeden znajdzie się tu tenor, co potrafi zaśpiewać nie tylko „O moja luba“.

Jeśli chodzi o teksty, można mieć nadzieję — z chwiłą gdy u nas już się rozpisuje konkurs literacki, że i te się znajdą. Jednym słowem warto się tym zająć. Komu? Odwoływać się do Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki — skądą zachodu. Groch o ścianę. Nabrał w usta, wychyliwszy się z Wału Chrobrego, wody z Odry, i nawet nie odpowiada na „interpelację“.

Zatym nie wołajmy już pod tym adresem, a zwróćmy się do O. K. Z. Z. Właśnie taki amatorski uprost zespół artystyczny mogłaby zorganizować O. K. Z. Z. przy pomocy związku Zawodowego Dziennikarzy, Zw. Zaw. Muzyków i Artystów Polskiego Radia.

Ot, i można będzie obsługiwać po kolei wszystkie świetlice czymś w rodzaju „przysockie po robocie“.

Myślę, że myśl warta zachodu.

Więc też, aby postawić kropkę nad i (to znaczy — i jak jeszcze długo będziemy trwali w nierubstwie kulturalnym?) rozpisuje konkurs na najtrafniejszą odpowiedź na pytanie:

W jakim czasie to ziarnko dotrze do O. K. Z. Z. i kiedy odbędzie się pierwszy występ amatorskiego zespołu artystycznego O. K. Z. Z. w jednej ze świetlic szczecińskich zakładów pracy.

Dla autorów trzech najbardziej trafnych odpowiedzi wynaczam następujące nagrody:

I. Zbiór mów, odczytów i prelekcji na temat aktywizacji życia kulturalnego w Szczecinie (luksusowe wydanie, nakładem Klubu Literacko Artystycznego).

II. Kartę Honorowego Członkostwa w Społecznym Komitecie organizacji Amatorskiego Zespołu Artystycznego przy O. K. Z. Z.

III. Bezpłatny, jednorazowy przejazd „7“ w godzinach od 15 do 17 z przystanku róg Jagiellońskiej i Al. Piastów.

St. Szydłowski

Wśród czasopism

W nowinach Literackich Wojciech Natanson zastanawia się nad zagadnieniem tematyki wojennej w literaturze polskiej. W brew niektórym głosom, domagającym się wyeliminowania tej tematyki, jako zbyt „męczącej“, Natanson stwierdza, że zwłaszcza w Polsce okres wojenny zgromadził przebogaty materiał tematyczny dla pisarzy, i materiał ten musi być odpowiednio wykorzystany. W szczególności chodzi o odsłonięcie całej potwornej głębi hitlerowskiej „filozofii“ — i to właśnie jest zadaniem współczesnego polskiego pisarza — bo przecież „nikt nie miał takiej możliwości dokładnego obserwowania hitlerizmu i jego działań praktycznych, jak my skolonizowani przez nich, a przecież po europejsku czujący i myślący mieszkańcy „Guberni Generalnej“.

W tym samym numerze Eleuter omawia sprawę t. zw. „perspektywy historycznej“ w literaturze. Na przykładzie twórczości dwóch Tolstojów — Lwa i Alekseja — Eleuter dochodzi do wniosku, że pisarz może dać świetny i barwny obraz wypadków, których był świadkiem — ale nie dobiedzie się na trafny ich syntezę. „Nie znaczy to, żeby autorzy nie umieli pisać o rzeczach współczesnych, ale nie można od nich wymagać syntezy. Na syntezę naprawdę trzeba perspektywy“.

Problem „twórcy a masy“ porusza Z. Mycielski w doskonałym studium, poświęconym zasadniczo twórczości muzycznej, ale niewątpliwie uwagi jego zastosować można do każdej twórczości artystycznej: „w Związku Radzieckim twórczość masowa powstawała w ciągu wielu lat po rewolucji październikowej. I jeżeli może poszczycić się dziś dużymi wynikami, to pamiętajmy o tym, że w ciągu 30

lat odbywano tam nie tylko zjazdy, dyskusje, lecz studiowano szczegółowo folklor twórczości i zwyczaję ludów zamieszkujących Związki... Musi powstać typ takiej twórczości, musi powstać jej styl, by dać coś istotnie wartościowego, a nie zastępować tandetnych szlagierów literaturą bezwartościową tworzoną pośpiesznie bez przygotowania po to, aby wykazać się rezultatem cyfrowym“. Trzeba wykazać masom, że „sztuka jest czymś, co na swych szczytach jest wielkie i doskonałe“. Bez tego przeświadczenia masy nie będą chciały piąć się tam, gdzie u szczytu siedzi, mała mysz“.

Przeciw nieodpowiedzialnym krytykom występuje w felietonie „Quidam“. „Nie wolno — i tu mamy prawo uciec się do zakazu — szastać nieodpowiedzialnie słowami, nie wolno demagogicznie podnosić głosu w sprawach, na których się nie zna. Poprzez tego rodzaju pokrzyżani ani nie wprowadzimy literatury z za progę „dnia wczorajszego“, ani nie wydobędziemy teatru z „topieli pomroków wieków“. Pisarze czy artyści sceny nie przejmą się gazetowymi połajankami, ani nie zachęcą one ich do zadość uczynienia w ten sposób wyrażanej opinii. Stanie się natomiast rzecz gorsza. Nawet ci — jak dotychczas — nieliczni jeszcze, niestety, czytelnicy książek oraz widzowie teatralni, którzy czytają i chodzą do teatru, uwierzą w końcu lekkomyślnym publicystom, dadzą w siebie wzmówić, że... nie warto, skoro literatura „zatrzymała się“, a „teatr w pomroce wieków“. No, i w wyniku osiągniemy upowszechnienie postępowego nieczytania i niechodzenia do teatrów. J.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Pierwsze tygodnie nowego roku otwierają przed szczecińskim życiem kulturalnym wiele obiecujące perspektywy. Słyszeliśmy, że na jego aktywizację przeznaczono poważne sumy w skali wojewódzkiej, setki tysięcy złotych dla placówek kulturalnych — samego Szczecina, znaczne sumy na dalsze wspieranie czytelnictwa, akcji, która — kto wie czy nie leży u podstaw wszelkich dalszych prac nad upowszechnieniem kultury. Wiemy już o nagrodach artystycznych przewidzianych przez WRN i MRN. O nagrodzie za literacki utwor regionalny piszemy na innym miejscu. Możemy już sygnalizować także i drugą nagrodę artystyczną, którą Klub Literacko - Artystyczny postanowił zebrać z otwartych składek społecznych.

Szczecińskim życiem kulturalnym zainteresowało się Ministerstwo Kultury i Sztuki, przysyłając swego delegata p. Smosarskiego. Nawet z odległego Krakowa dochodzą głosy pełne uznania dla — nie zawsze co prawda pozytywnych — naszych usiłowań kulturalnych.

W teatrach szczecińskich panuje nastrój karnawałowy. Ostatnim jego wyrazem, i to wyrazem bardzo szczęśliwym, jest gościna warszawska trójki aktorskiej — Danuty Korolewicz, Giełniewskiego i Ścibora — z sztuką Cwojdzńskiego „Człowiek za burtą“. Tę igraszkę sceniczną a zarazem małe arcydzieło bezstroskiego i kunsztownego równocześnie prowadzenia dialogów, zagrano tak, jak się gra na setnym którymś przedstawieniu. Do doskonałej gry gości doskonałe dekoracje dał p. Tadeusz Rajkowski. To, że po przedstawieniu wychodzi się jak po duszkiem wychylonej szklance musującego napoju, nic nie szkodzi, choć bowiem w okresie confetti i serpentyn myśli o problemach. Przecież tuż obok afisza „Człowieka za burtą“ wisi orugi — „Balu Artystów“, na który „bilety z zaproszeniami“ nabyć można w najpopularniejszych szczecińskich kawiarniach. Niepokoi mnie tylko, co nabymy się najpierw — bilety czy zaproszenia?...

Ale wróćmy do teatrów. Pod znakiem karnawału żegluje Teatr ZZZ, wystawiając Grzymalę Siedleckiego „Sublokatorkę“. Niestety nie więcej o tym przedsta-

wieniu powiedzieć nie mogę, gdyż już trzeci spektakl nie odbył się z braku widzów. Natomiast teatrzyk kukielkowy „Czarodziej“, pierwszy z teatrów szczecińskich, zaczyna eksperymentować wspólnie z Szczecińską Sceną „Oświatą“, w kierunku „teatru aktora i lalki“. Na razie kukielki biją żywego aktora w jasełkach „Daszyńskiej „Pójdźmy wszyscy do stajenki“. Niewątpliwie udział żywego aktora - amatora w tego rodzaju przedstawieniach może być dlań dobrą szkołą. Co ciekawe, że najmłodsza publiczność z równym zaufaniem i wiarą w realność postaci przyjmowała żywych aktorów jak i kukielki.

„Czytelnik“ wespół z Klubem Literacko - Artystycznym pozwolił szczecińskiej publiczności zapoznać się z autorem „Plutonu z dziłkiej łaki“ i „Prawa jesieni“, Michałem Rusinkiem. Gość Szczecina w pierwszej części swego wieczoru autorskiego wygłosił krótką prelekcję na temat „Człowiek prawdziwy w literaturze“. Były to osobiste refleksje autora „Człowieka w bramie“ na temat realizmu powieściowego, którego wykładnikiem jest postulat najwyższej prostoty. W drugiej części p. Rusinek odczytał dwa fragmenty — jeden z książki, którą przygotowuje do druku pt. „Igraszki nieba“, drugi z „Ziemi miodem płynącej“. W trzeciej części wieczoru głos zabierali słuchacze. W ciekawej dyskusji polemizowano z autorem, stawiano mu pytania, oraz poruszano szereg tematów, nie związanych co prawda z utworami Rusinka, niemniej jednak dowodzących dużego zainteresowania literaturą współczesną i upowszechnianiem książki. Organizatorzy wieczorów literackich zapowiadają już przybycie do Szczecina Gustawa Morcinka na następne, czwarte z kolei, „spotkanie autora z czytelnikami“. Morcinek będzie dziewiątym wybitnym literatem wzywującym Szczecin. (Szelburg - Zarembina, Timofiejew, Zawieyski, Gohubiew, Broniewski, Koźniewski, Gałczyński, Rusinek).

Walerian Lachnitt

Literaci prowadzący świetlice

ŚWIETLICA PRACOWNIKÓW FABRY



Wśród wielu projektów mających na celu aktywizację życia kulturalnego w Szczecinie, wymieniono m. in. projekt sprowadzenia do naszego miasta pewnej ilości młodych literatów, którzy mieliby prowadzić świetlice. Oto jak wygląda realizacja tego projektu w ujęciu naszego karykaturzysty: młody literat odczytuje swoje utwory zgromadzonym słuchaczom.

Redaguje Komitet — Redaktor naczelny przyjmuje od 10—12. Adres Redakcji i Administracji: Szczecin Al. Wojska Polskiego 41 — Redakcja i administracja czynne od godz. 8 — 16. Telefon 25-06. Nadesłanych rękopisów, ile zwraca się. Oddział: Józef Lipski, Gdynia, Portowa 8, Tel. 216-85.

Prenumerata: mies. — 80 zł, kwart. — 225 zł, półr. — 440 zł, roczna — 860 zł. Cennik ogłoszeń: 1 mm lamu szer 63 mm w dziale ogłoszeń — 40 zł, w tekście — 80 zł, ogł. drobne: 1 słowo drukiem zwyżajmy — 30 zł, tłustym — 60 zł (przyjmuje się najmniej 10 słów). Strona — 50.000 zł, 1/2 str. 30.000 zł, 1/4 str. 20.000 zł.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka“ — Szczecin Al. Wojska Polskiego 39 — Telefon 21-45 — Tłoczono w Drukarni Państwowej nr. 1 w Szczecinie ul. Św. Krzysztofa 7. X-08927